



HENRY CAVILL

W całej Polsce pod koniec grudnia będzie się mówiło o siwym facecie, który ma zjawić się z workiem prezentów. Ten facet to Henry Cavill, a w worku będzie niósł cały sezon serialu „Wiedźmin”. Brian Raftery, Michał Rosiak

Choć grał Clarka Kenta, dziennikarza, któremu udawało się jakimś cudem utrzymać w tajemnicy swoje pozaziemskie pochodzenie i supermoce, szybko przekonuje się, że w prawdziwym świecie przejście do trybu incognito wcale nie jest takie łatwe. Szczególnie kiedy jest się dwumetrową górą mięśni o twarzy, którą każdy fan fantasy i sci-fi rozpoznałby w ciemnej uliczce nawet po sześciu piwach. Dlatego kilkunastu klientów znanego w całym Los Angeles sklepu ze wszystkim, co superbohater-skie, House of Secrets, z niedowierzaniem wymienia między sobą pytające spojrzenia: „Czy ten gość to Superman?”. Na nic zdaje się głęboko nasunięta na czoło czapka z logiem „Kansas City Chiefs”. 36-latek zdradza również aura pewności siebie, którą roztacza dookoła. „Henry ma olbrzymią charyzmę i pewność siebie” – zauważyła kiedyś Lauren Schmidt Hissrich, producentka netfliksowego „Wiedźmina”. W punkt. W zachowaniu anonimowości nie pomaga też



równie wielki ochroniarz, który, choć stara się zachować dystans, musi jednak podążać za Henrym Cavillem krok w krok. Właśnie w takiej scenerii spotkaliśmy jednego z najbardziej rozchwytywanych aktorów Hollywood. Gwiazdor wyczekiwany na całym świecie serialowego „Wieśka” wpadł po kilka interesujących rzeczy do poczytania podczas długiego lotu do rodzinnej Anglii.

Bo Cavill to nie tylko aktor z idealnie kwadratową szczęką, który wygrał casting do kasowej produkcji – to przede wszystkim entuzjasta wszelkiej maści fantastyki i sci-fi. Wędrując między regałami, opowiada nam o swoich ulubionych komiksach z synem Kryptona w roli głównej oraz książkach, które ceni.

„Lubię powieści Aarona Dembskiego-Bowdena.

To głębokie sci-fi” – zachwycą się. Notujemy, sprawdzimy. Swoją drogą, światek nerdów i maniaków fantasy nie mógłby wymarzyć sobie lepszego ambasadora niż Cavill, nie sądzicie? 100-kilogramowy twardziel zaczytany w komiksach i powieściach ze smokami to nie jest częsty widok. Na konwentach fantasy

miałby większe branie niż autografy Sapkowskiego. Dawniej nieczęstym widokiem był też sam Cavill, grający pierwsze skrzypce na planie. Kiedy urodzony w Wielkiej Brytanii aktor rozpoczął karierę na początku XXI wieku, był angażowany głównie do ról drugoplanowych, często jako zakochany naiwniak. Wszystko zmieniło się, gdy w 2013 roku podjął się gry w „Człowieku ze stali” – superprodukcji, która wymagała od swojego głównego bohatera supersylwetki. Brytyjczyk zmienił się w aktora, który idealnie wpasował się w wymagania wielkich wytwórni filmowych i gustów współczesnych kinowych odbiorców: przystojny, świetnie zbudowany, lubiany i prezentujący aktorstwo na bardzo przyzwoitym poziomie. Wypisz, wymaluj – superbohater. Nie dziwi więc, że możemy go oglądać głównie w rolach fikcyjnych postaci, które ratują świat lub bronią ludzkość przed potworami. Igdybyście w tym miejscu mieli jakieś zastrzeżenia do warsztatu aktorskiego Cavilla, zadajcie sobie ten trud i rzućcie okiem na „Kryptonim U. N. C. L. E.” z 2015 roku w reżyserii Guya Ritchiego, w którym aktor wciela się w rolę asa wywiadu o szarmanckim uroku i ciętej riposie. Dał radę, i to na tle naprawdę świetnych kolegów po fachu. Cavill wcale nie wstydzi się też tego, że gra głównie w wysokobudżetowych blockbustach o mocno nierealnych scenariuszach, pośród których próżno szukać ambitnych dramatów. Ten facet po prostu lubi to, co robi. Widać w nim bardzo autentyczną sympatię do kreowanych przez siebie bohaterów. To dobrze wróży ekranizacji prozy Sapkowskiego. „Bardzo lubię świat fantasy” – twierdzi Cavill, wspominając o uniwersum Wiedźmina. „Fikcyjne postacie dużo znaczą dla wielu fanów na całym świecie, w tym dla mnie” – dodaje odtwórca roli Geralta. Uspokaja to całą redakcję MH, ponieważ kultem darzymy wszystko, co choćby ociera się o nazwę „Wiedźmin”. Dobrze jest po prostu wiedzieć, że Netflix zatrudnił nie zdolnego najemnika, lecz pasjonata. Ale ten gładkolicy heros (pamiętacie go jako syna Zeusa w „Immortals?”) potrafi też wcielić się w role prawdziwych złodupców, jak powiedzieliby Amerykanie. Udowodnił to, grając





u boku Toma Cruise'a w legendarnej już serii „Mission Impossible”. Dowiódł tym samym, że nie boi się wyjść poza schemat i nie jest aktorem jednowymiarowym. Z kolei jego charakterystyczne wąsy zdecydowanie przyspieszyły powrót tego atrybutu męskości na barberskie salony. Zresztą z wąsami Cavilla związana jest ciekawa historia. Aktor musiał zachować je podczas kręcenia „Ligi Sprawiedliwości”, a że twarz Supermana mogłaby spokojnie występować w reklamach najlepszych maszynek do golenia, eksperci od efektów specjalnych musieli się napocić, by ukryć

życiem prywatnym. Nie chwali się miłośnymi podbojami, nie generuje niezliczonych plotek. Nie chciał nam nawet odpowiedzieć na pytanie, który z memów o swoich wąsach najbardziej polubił! Ale my wiemy, że łatwo roli superbohatera w czerwonej pelerynie nie odpuści. To ona była jego przepustką do wielkości. Aktor codziennie – dosłownie – ciężko trenuje, by być w formie godnej jednej z najbardziej znanych postaci popkultury. Ostrą harówkę ma zresztą we krwi. Od prawie dwóch dekad musi dbać o formę, jeżdżąc bezustannie po całym świecie – od Abu

GDY CAVILL SKOŃCZYŁ PRACĘ NAD „MISSION IMPOSSIBLE”, OD RAZU ROZPÓCZĄŁ TRENINGI WALKI MIECZEM. OD SZERMIERKI WOLAŁ JEDNAK POZNANIE GERALTA I JEGO UNIWERSUM.

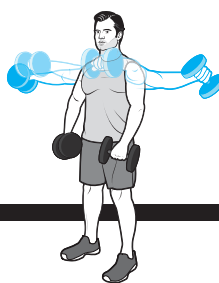
bujny wąs Cavilla. Jeśli nie mieliście o tym pojęcia, znaczy, że CGI sprawdziło się całkiem, całkiem. Niestety, nie można tego powiedzieć o samym filmie. Mimo sukcesu kasowego wypadł blado na tle marvelowskiej konkurencji i drugą część po cichu uśmiercono. Pojawiły się nawet pogłoski, że czas Cavilla w roli Supermana dobiega końca. Czy to prawda? 36-latek nigdy nie komentował tych plotek i dla nas też nie zrobił wyjątku: dyskrekcja absolutna. W zasadzie to cecha, za którą można go naprawdę polubić. Facet nie afiszuje się ze swoim

Zabi po Los Angeles. „Od 19 lat jestem koźcownikiem” – podkreśla. Cavill, a w zasadzie Henry William Dalgliesh Cavill, urodził się i wychował w słynącym z pięknych plaż Jersey w Wielkiej Brytanii. Wspaniałe widoki kanału La Manche i szum morza nie zdołały go jednak skłonić do spędzenia życia na angielskim wybrzeżu. „Desperacko chciałem stamtąd uciec” – przywołuje wspomnienia aktor. Dlaczego? Być może trudno to sobie teraz wyobrazić, ale Cavill był niezbyt popularnym dzieciakiem. Młodziacy Henry już w szkole miał superbohaterskie zapędy – często stawał w obronie dziewcząt, którym dokuczali zbyt rozochoceni hormonami koledzy. Nie przysporzyło mu to sympatii. Nie pomagał też fakt, że Cavill był, noo, niezbyt szczupły. Otrzymał nawet ksywkę: Gruby Cavill. „Byłem pulchnym dzieckiem” – stwierdza aktor z bardzo poważną miną. Dorobił się też innego miana – „Lemon”, co w terminologii anglosaskiej młodzieży oznacza chłopaka, który zbyt spoufala się z płcią przeciwną. Trudną sytuację odmienili, a jakże, sport i występy sceniczne. To właśnie współzawodnictwo i gra na deskach szkolnego teatru nauczyły Cavilla lepiej radzić sobie z przeciwnościami losu. I z przeciwnikami. „Pozwoliło mi to przetrwać – przyznaje szczerze aktor. – Nawet dzieci, które zazwyczaj były dla mnie złośliwe i czerpały wyraźną przyjemność z dręczenia mnie, kiedy skończyłem występ, mówiły: »Wow, jesteś naprawdę dobry«. To były krótkie momenty, z których czerpałem siłę”. Mogłoby się wyda-



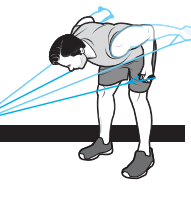
1/ UGINANIE RAMION

Naprężmiennie unieś hantle trzymane podchwytem. Prawe i lewe ramię – to jedno powtórzenie. Wykonaj 3 serie po 10–12 powtórzeń. Będzie piękło.



2/ WZNOŚY BOKIEM X 3

Złap hantle i unieś je w bok na wysokość barków. Później powtórz, ale do połowy tej wysokości. Zakończ, unosząc je przed siebie na wysokość klatki. Przed Tobą 3 serie po 5 repet.



3/ PRZYSIĄGANIE TAŚMY

Zaczeć taśmę oporową o pionowy drążek. Ugnij tułów, aż będzie prawie równoległy do podłogi. Złap końce taśmy i przyciągaj ją za siebie, pracując tricepsami. Wykonaj 4 serie po 10 powtórzeń.

ŁAPA ZABÓJCZY...

...potworów. Sekretom świetnego wyglądu Cavilla w wiedzmińskim ryzstunku jest trening barków i ramion. Dorzuć go do swojego planu.

wać, że historia z dzieciństwa aktora to przykład wyświechtanej opowieści o przemianie brzydkiego (grube-go) kaczątka w księcia, ale w życiu rzadko co jest bajkowe. Ciężkie doświadczenia trzeba umieć przekuć w sukces. Cavill to potrafił. Alienacja, której aktor doświadczył jako nastolatek, sprawiła, że jako dorosły facet szukał wyzwania, które zmuszały go do testowania swoich limitów.

fundamenty formy, którą w pełnej krasie mogliśmy podziwiać w roli Supermana. Po greckiej przygodzie było już z górki, a propozycje ról posypały się z lewa i prawa. Ale roli Geralta nie zapewnił sobie, grając pokazną klatą. To świetny występ we wspomnianym już „U. N. C. L. E.” sprawił, że zwrócił uwagę Lauren Schmidt, showrunnerki netfliksowego „Wiedźmina”. Producentka wspomina, że rozmawiała z Cavillem o serialu jeszcze przed powstaniem scenariusza. Później spotkała się z 207 (!) aktorami w sprawie odgrywania roli Geralta, ale z tyłu głowy ciągle miała

„GERALT JEST PRZERAŻAJĄCY, ALE MA TEŻ NIESAMOWICIE CELNY DOWCIP. POTRZEBOWALIŚMY KOGOŚ, KTO ZAGRAŁBY NA OBU KRAŃCACH TEGO SPEKTRUM”.

Po latach rodzice spełnili pragnienie Henry'ego o opuszczeniu Jersey, jego i czterech jego braci wysyłając na studia, co omaal skończyło się finansową katastrofą całej rodziny. W tym czasie Cavill upewnił się, że chce zostać aktorem. No i zaczął seryjnie... przegrywać przesłuchania. Jedną z większych wpadek zaliczył, gdy podczas próby zdobycia roli Bonda musiał odegrać scenę owinięty jedynie w ręcznik. „Pamiętam reżysera Martina Campbella, który powiedział po wszystkim: »Henry, wyglądałaś w tym ręczniku grubo«». Nie wiedziałem wówczas, jak trenować ani dbać o dietę. Cieszę się, że Martin coś takiego powiedział, ponieważ dobrze reaguję na prawdę. Pomaga mi być lepszym” – konkluduje aktor. Były też nieudane przesłuchania do „Tristana i Izoldy” i „Zmierzchu” (wyobrażacie to sobie?!). „Nie byłem zachwycony, że nie dostałem tych ról. Naprawdę często słyszałem, że nie jestem wystarczająco dobry” – wspomina Henry. Ale do czasu. Prawdziwy przełom w jego karierze nastąpił, kiedy udało mu się dostać rolę w „Immortals. Bogowie i herosi”, w którym przez większość czasu występował nagi od pasa w górę. „To było moje pierwsze doświadczenie w pracy nad filmem bez koszuli” – śmieje się gwiazdor. Cavill został objęty ścisłym reżimem dietetycznym i treningowym, włączając w to sztuki walki. To właśnie wówczas zbudował



Henry'ego. I stało się: Cavill dostał rolę. Większość świata przyklasnęła, ale nad Wisłą podniosły się głosy, że nie pasuje, że gęba nie ta. Sami wiecie, jak było. W naszej redakcji wierzymy jednak w niego. Czujemy, że ten facet to udźwignie, a jeśli serial z jakiegoś powodu nie wypali, Cavill nie będzie tym powodem. Podobne odczuć ma Lauren. „W książkach Geralt jest przerażający, ale ma też ten niesamowicie celny i cierpki dowcip. Potrzebowaliśmy kogoś, kto zagrałby na obu krańcach tego spektrum” – twierdzi. Podobno gdy Cavill skończył prace nad „Mission Impossible”, od razu rozpoczął treningi walki na miecze. Bardziej od szermierki był jednak





DROGA OD HEROSA DO MUTANTA



„MAN OF STEEL”

Film, dzięki któremu Cavill wszedł jeśli nie do hollywoodzkiej pierwszej ligi, to na pewno do szeroko rozumianej czołówki. Wielkie role były już tylko kwestią czasu.



„MISSION IMPOSSIBLE: FALLOUT”

W najnowszej odsłonie kultowej serii zmierzył się z samym Tomem Cruise'em. Na ekranie przegrał, ale w rzeczywistości stawialibyśmy całe wypłaty na Heńka.



„WIEDŹMIN”

Już 20 grudnia premiera na Netfliksie. Przekonamy się, czy nedorzecznie przystojny Anglik okaże się godny legendy Geralta z Rivii.

podekscytowany, jak sam mówi, szansą zrozumienia miejsca Geralta w świecie. Przypomina nam to Vigo Mortensena, który spał w lesie z mieczem, by lepiej wcielić się w rolę Aragorna we „Władcy pierścieni”. Skutek znany wszyscy. Jeszcze większą sympatię wzbudzają zachwyty Cavilla nad książkami i, uwaga, trzecią częścią gier, w którą aktor zagrywał się godzinami. Po prostu fan. Chciałoby się rzec: właściwy człowiek na właściwym miejscu, ale z tym poczekamy do pierwszego odcinka „Wiedźmina”. To już 20 grudnia.

FOT. BEN WATTS; STYLIZACJA: TED STAFFORD; SCENOGRAFIA: ABRAHAM LATHAM/ART DEPT; WŁOSY: JACQUELINE RATHORE; MAKE-UP: AILBHE LEWASS; PRODUKCJA: CRAWFORD & CO; ILUSTRACJE: PETE SUCHESKI; FOT. DODATKOWE: NETFLIX.COM/WIEDZMIN; REPORTER: WIESE/FACE TO FACE/REPORTER; REX FEATURES/EAST NEWS

MH